

KRZYSZTOF DYBCIAK

Lublin–Warszawa

UNIWERSALNE WARTOŚCI WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY POLSKIEJ

I

Skala doświadczeń ludzkich, stanowiących materiał literackiej twórczości, była wyjątkowo duża w ostatnich dziesięcioleciach wskutek wielomilionowych migracji polskiego społeczeństwa. Przymusowe przemieszczenia ludności, spowodowane II wojną światową i jej konsekwencjami, rozrzuciły Polaków po całym globie i zmusiły ich do uczestnictwa w różnorodnych procesach przebiegających we współczesnym świecie. Rozmaitość doświadczeń osobistych i historycznych stanowi kapitał zazwyczaj przynoszący procenty w sferze twórczości kulturalnej.

Dostrzegają tę szansę (i jej wykorzystanie) zagraniczni obserwatorzy powojennej sytuacji w sztuce światowej. Amerykańska pisarka Susan Sontag w 1980 r., jeszcze przed powstaniem „Solidarności”, wypowiedziała następujące zdania:

Brak nam [Amerykanom – K. D.] pewnego poczucia konieczności. Prawdę powiedziawszy, wyobrażam sobie, że Polska ma dziś większe szanse wydania prawdziwie wielkiego pisarza niż Stany. Może dlatego, że z Amerykanami los obchodzi się tak łagodnie, może wielkiego pisarza naszych czasów musi stworzyć jakiś kryzys czy krytyczna potrzeba¹.

¹ *Styl to jeszcze nie życie. Z S. Sontag rozmawia M. Bayer*, „Polityka”, 1980, nr 22.

Niemiecki intelektualista Karl Dedecius, świetny tłumacz i znawca naszej literatury, określa charakterystyczne i cenne w uniwersalnej perspektywie cechy powojennej poezji polskiej:

Sytuacja Polski jest sytuacją wyjątkową i zarazem kluczową. [...] najistotniejszą rzeczą, jaką może nam dać polska poezja, jest jej substancja historiozoficzna, jej analizy moralne i odwaga w dokonywaniu niedogmatycznych syntez, bez których nigdy nie wyjdziemy ze ślepej uliczki naszej teraźniejszości w rozsądną przyszłość².

W literaturze polskiej dostrzegano wielokrotnie w minionym półwieczu powszechne wartości. Postarajmy się wyliczyć najważniejsze. W okresie ostro odczuwanego kryzysu zachodniej cywilizacji widziano w naszej kulturze stosunkowo młody i prężny organizm zdolny do rozwoju, bo zawierający sporo nie zrealizowanych dotąd pierwiastków. W sytuacji, kiedy Zachód musiał stawiać czoła wyzwaniom zewnętrznym, duże znaczenie zyskuje struktura duchowa narodu, który od tysiąca lat należąc do łacińskiej kultury, kontaktował się równocześnie z kulturami Wschodu. Pisarze byli tłumaczami owych procesów, a współcześnie najdokładniej analizował możliwości otwierające się przed polską niedojrzałością Witold Gombrowicz.

Uznanie budzi u obserwatorów naszych dziejów najnowszych odporność tego społeczeństwa na działanie nihilizmu, występującego pod wielu postaciami. Mimo kilkudziesięciu lat katastrof politycznych Polacy wykazywali odporność, parokrotnie odbudowując ojczyznę oraz tworząc duży dorobek kulturalny. Zjawiskiem pasjonującym ludzi zainteresowanych religią stała się Polska rządzona przez komunistów. Powstało tu społeczeństwo o żywej i niemal powszechnej religijności, a przy tym pozbawione fanatyzmu, jaki znamy w niektórych krajach muzułmańskich. W oficjalnie ateistycznym ustroju powstała wysokiej jakości sztuka przeniknięta elementami sakralnymi. Pontyfikat Jana Pawła II umożliwił zainteresowanie, a częściowo i transfer tych elementów do światowej wspólnoty chrześcijańskiej.

Polski styl myślenia o historycznej rzeczywistości – przejawiający się i w literaturze – połączył śmiech z goryczą, a czasem nawet z rozpaczą. Już Leśmian i Witkacy umiejętnie zespolili pierwiastki ludyczne z katastroficznymi. Po wojnie światowej pojawiły się w języku potocznym, w powszechnie opowiadanych dowcipach, a przede wszystkim w sztuce, liczne formy groteskowe, szydercze, absurdalnie humorystyczne – uzyskując znacznie

² K. D e d e c i u s, *Notatnik tłumacza*, przeł. J. Prokop, Kraków 1974, s. 79.

większe znaczenie niż w innych literaturach, kinematografiach, teatrach naszego czasu. Ten sposób filozofowania o procesie dziejowym wyraża przeżycia ostatnich dziesięcioleci i stanowi popularną strategię obronną.

Dystansując się za pomocą czarnego humoru, parodii, ironii wobec świata totalitarnego, postawa gorzkiego komizmu pozwala zachować niezależność osobową, przejawiającą się w możliwości oceny rozgrywających się wokół wydarzeń i osądu sił zagrażających człowiekowi. Przewyciężona śmiechem rozpacz, wyszydzone okrucieństwo, jakże często są obecne w dramatach Mrożka, aforystyce Leca, moralistycznej refleksji poetów-historiozofów: Herberta, Miłosza, Szymborskiej, Wierzyńskiego. Szczególnie ulubionym tematem dzieł twórców bliskich postawie gorzkiego śmiechu były utopie i mity społeczne kompromitujące się moralnie, ale dość silne, aby wyrządzić wiele zła. Intelktualistom Europy Środkowo-Wschodniej przyszło być świadkami rozpadu niemal wszystkich ideologii.

W nurcie katastrofizującego ludyzmu nastąpiło spotkanie dwu ważnych, a dotąd izolowanych, tradycji polskiej kultury. Z jednej strony sarmacki humor, wytwór obyczajowości szlachty I Rzeczypospolitej (w dużym stopniu zabawowej), dochodzący do głosu w sztuce barokowej, w oryginalnie polskim gatunku literackim, gawędzie szlacheckiej, w komediach Fredry... Z drugiej strony tragizm romantyków, na które złożyły się przyczyny osobiste, narodowe i ogólnoludzkie. Nie powinno przeto dziwić, że np. dla Gombrowicza najbardziej inspirujący w naszej tradycji są Jan Chryzostom Pasek, Mickiewicz i Sienkiewicz. Rzeczywiście, w utworach autora *Trans-Atlantyku* decydującą rolę odegrały nawiązania do gawędy, i w ogóle do szlacheckiej kultury śmiechu, oraz parodia romantycznej religii narodu.

II

Takie były postawy czy – inaczej rzecz ujmując – poznawcze kategorie ujmujące indywidualne i zbiorowe doświadczenia XX-wieczne. Zapytajmy jednak, jakie treści wypełniły te formalne struktury. Przekonanie o **i s t n i e n i u o b i e k t y w n y c h, t r w a ł y c h w a r t o ś c i** i obowiązku ich spełniania trzeba postawić na czołowym miejscu. Przeczucie, poznanie i osobiste wcielanie w życie uniwersalnych, nierelatywnych wartości stanowiło zasadniczą cechę etosu polskich twórców kultury i ludzi czynu. W świecie wrogim człowiekowi, gdzie zdarzają się sytuacje, gdy wszystko zmierza do jego unicestwienia, jedynym oparciem

mogą być stałe wartości przechowane w języku, obyczajach, obrzędach religijnych, dziełach sztuki. Dzięki wartościom jednostki i wspólnoty potrafią zachować godność i poczucie niezależności.

Jedną z symbolicznych postaci – obrońcy podstawowych prawd nadających sens ludzkiemu życiu – stał się dla wielu ojców Maksymilian Kolbe. Ofiara franciszkanina była aktem świętości i całkiem słusznie został on kanonizowany jesienią ponurego 1982 r. Ale jego czyn był zarazem aksjologicznym aktem odsłonięcia absolutnych wartości, a ten wymiar męczeńskiej śmierci Kolbego jest dostępny przeżyciu wszystkich ludzi, bez względu na stosunek do religii. Oświęcim, który był sceną dramatu, jest miejscem o szczególnym znaczeniu, ponieważ – jak pisał Jan Józef Szczepański w biograficznym opowiadaniu *Święty* – w naszej epoce „obozy koncentracyjne były fragmentem ostatecznej światopoglądowej debaty”³.

Wydarzenia na placu apelowym miały dwu protagonistów. Lagerführer Karl Fritzsch stanowił ucieleśnienie istoty przebywającej w aksjologicznej próżni; zacytujmy znów Szczepańskiego:

[...] uważał debatę za definitywnie rozstrzygniętą. W jego przekonaniu teza, której służył, już zwyciężyła. Dawne wartości przestały się liczyć raz na zawsze.

Danie przez ojca Kolbego świadectwa żywotności i obowiązującej mocy wartości stanowiło udaną próbę przywrócenia sensu życia w skrajnie niesprzyjających warunkach. Ocalenie wartości zbudowało też solidarność osamotnionych w nędzy i poniżeniu więźniów obozu:

Świat Karla Fritzscha mógł zwyciężyć tylko za cenę unicestwienia ludzkiej solidarności. Miało się to dokonać w ten sposób, że wszyscy wyłączeni poza nawias przywilejów człowieczeństwa pozbawieni zostaną poczucia doniosłego sensu swego życia.

Wiele podobnych scen utrwalała nasza literatura traktująca o granicznych sytuacjach egzystencjalnych rozgrywających się w łagrach komunistycznych. Szczególnie bliskie cytowanej prozie Szczepańskiego jest opowiadanie Włodzimierza Odojewskiego⁴.

³ J. J. S z c z e p a ń s k i, *Święty*, [w:] t e n ż e, *Przed nieznanym trybunałem*, Warszawa 1975, s. 36, 38.

⁴ W. O d o j e w s k i, *Bóg z Tobą, synu...*, [w:] t e n ż e, *Zabezpieczanie śladów*, Paryż 1984; prwdr. „Zeszyty Literackie”, 1983, nr 1.

Drugą prawdą światopoglądu polskiej literatury jest przeświadczenie o *i s t n i e n i u* *o s o b y* *l u d z k i e j*, o możliwości dotarcia do istoty człowieka. Wbrew kolektywizmowi doktryn politycznych oraz naturalizmowi i socjologizmowi doktryn naukowych wśród wybitnych pisarzy trwale jest przekonanie, artykułowane w znakomitych utworach, o istnieniu nieredukowalnego jądra ludzkiej jednostki. Osoba stanowi podstawę niefikcyjności podmiotowej człowieka. Dowodem realności istnienia wolnej osoby były zachowania w granicznych sytuacjach życiowych, tak masowe w bieżącym stuleciu.

Wątek osobotwórczy splata się często z motywem dawania świadectwa prawdziwym wartościom. Niektórzy artyści wskazują na to połączenie jako na podstawę wspólnoty ludzkiej ponad granicami czasowymi i przestrzennymi. O tym fakcie mówi pełen paradoksów wiersz Zbigniewa Herberta *Prześlanie Pana Cogito*:

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo
[...]
powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku
[...]
idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Trzecią prawdą polskiego etosu współczesnego jest przekonanie o *o b e c n o ś c i* *s a c r u m* i możliwości wejścia w strefę jego oddziaływania. Mimo natarcia ateizmu chrześcijaństwo zachowywało swą żywotność, a nawet zwiększało swą siłę inspirującą wśród czołowych twórców. Zjawisko to tylko sygnalizuję, ponieważ pisałem o tym wielokrotnie⁵.

⁵ Np. *Literatura wobec religii – izolacja czy przenikanie?* „Znak”, 1977, nr 11-12; *Sacrum w literaturze*, „Tygodnik Powszechny”, 1982, nr 28; *Chrześcijaństwo a literatura*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław 1992.

III

Odrębność naszej literatury na tle zachodnim najlepiej widać w płaszczyźnie filozoficznej w pierwszych kilkunastu latach po światowej wojnie. Twórcy z Europy Środkowo-Wschodniej dysponowali cennymi doświadczeniami, o jakich nie zawsze nawet wiedzieli ich zachodni koledzy. Od środka i dogłębnie poznali układy społeczne nie spotykane dotąd w historii. Przeżywali nie tylko okupację hitlerowską, ale i stalinowską, poznali Oświęcim, łagry Gułagu i obozy dipisowskie, zaznali nudy i szarości życia w umiarkowanym totalitaryzmie, odczuwali pokusy Nowej Wiary i beznadziejność bytowania w świecie po zniszczeniu boskich i ludzkich wartości.

Te podstawowe dla XX-wiecznej ludzkości doświadczenia poznali wszyscy mieszkańcy naszej „drugiej” Europy, jednakże twórcy, którzy tutaj żyli, nie mieli swobody wypowiedzi. Nie zmieniają tego rozpoznania poszczególne przypadki pojawiania się wolnego słowa; chodzi tu o ogólnospołeczną sytuację stłumienia ekspresji. Nawet jeśli powstawały czasem dzieła demaskujące wprost despotyczne mechanizmy (np. powieści Kisielewskiego), publikowane były w wydawnictwach i radiostacjach na Zachodzie. W krajach komunistycznych nie była możliwa publiczna dyskusja sprzyjająca klarowaniu idei i powstawaniu dojrzałych dzieł.

Z kolei kultury wolnego świata miały swobodę wypowiedzi, lecz nie dane było ich twórcom i odbiorcom (co jeszcze ważniejsze) poznać główne pokusy i zagrożenia współczesnej cywilizacji. I dlatego literatura emigracyjna zajęła miejsce wyjątkowe, łącząc bogactwo doświadczeń indywidualnych i zbiorowych z różnorodnością i pięknem wolnej ekspresji. Dokonała syntezy subtelnych form artystycznych nowoczesnej literatury i prawdy historycznej. W ten sposób powstał w połowie naszego wieku na kilku kontynentach układ komunikacji literackiej nie mniej sprawny i estetycznie produktywny niż w krajach wolnego świata, a dodatkowo przynoszący informacje o sprawach tam mało znanych, za to o podstawowym znaczeniu – obrona przed totalitarną utopią ocalała istnienie wolności i kultury, czyli istnienie człowieczeństwa.

W przedstawianej koncepcji niezastępowalność i nowatorstwo literatury współczesnej emigracji były najbardziej niewątpliwe w latach 1945-1956. Wtedy demoniczna zdolność komunizmu ukrywania swej niszczącej siły, a nawet przybierania pozorów dobra, osiągnęła największe efekty. Jednocześnie posiadał wtedy totalizm sowiecki i chiński największą siłę ekspan-

sywną – w sumie przynosiło mu to sprzężenie, ogromne sukcesy militarne i ideowe. Dla położenia tamy podbojom rewolucyjnego nihilizmu potrzebna była nie tylko siła gospodarcza i wojskowa, ale także – tradycyjnie mówiąc – siła ducha. Wówczas jedno z głównych skupisk energii wolnościowych i kulturotwórczych stanowiły emigracje. W tych kilkunastu latach decydujących o kierunku rozwoju ludzkości nieprzeceniona okazała się rola uchodźczych intelektualistów⁶.

W poprzednim fragmencie wspominałem o literaturze powojennej emigracji, unikając przymiotnika „polska”. Bo wszystkie uchodźstwa z krajów opanowanych przez komunizm wytwarzały dzieła powstrzymujące w przestrzeni kultury napór antycywilizacji. Można jednak stwierdzić, że wyjątkową rolę w pierwszej dekadzie powojennej odegrała właśnie polska literatura na obczyźnie. Wielkie piśmiennictwo porewolucyjnej emigracji rosyjskiej już przygasało. Wielu jej czołowych pisarzy i myślicieli zmarło wcześniej lub w pierwszym dziesięcioleciu po II wojnie światowej. Inni pod wpływem patriotycznych uniesień tej wojny zmienili bardzo negatywny stosunek do Związku Sowieckiego tak dalece, iż niektórzy wrócili do ojczyzny. Nabokov stał się w tym okresie pisarzem anglojęzycznym, Bunin – choć żył do 1953 r. – najważniejszy swój utwór nurtu antybolszewickich demaskacji opublikował w 1925 r. (*Przekłete dni*).

Natomiast tzw. druga fala emigracyjnego piśmiennictwa rosyjskiego, związana z przyływem autorów w wyniku wydarzeń światowej wojny, nie dorównywała ani literaturze uchodźstwa po rewolucji bolszewickiej, ani „trzeciej fali” ukształtowanej w ostatnim dwudziestolecu. Nie było wtedy również konkurencji ze strony „samizdatu”, zaistniałego okazale w Związku Sowieckim po 1960 r.⁷

Inne uchodźcze literatury z krajów komunistycznych były mniej liczne i jednak słabsze jakościowo. Zmieniło się to po r. 1968, kiedy pojawiła się wspaniała literatura czeskiej emigracji. Ale w pierwszym okresie powojennym nie było wśród naszych pobratymców grupy utworów tej klasy, co *Inny świat* Herlinga-Grudzińskiego, *Ślub* i *Dzienniki* Gombrowicza, *Korzec*

⁶ Bardziej szczegółowe porównanie dwu wielkich emigracji XX-wiecznych oraz ich wkładu do światowej kultury przeprowadziłem w rozprawie *Porównanie emigracji niemieckojęzycznej i polskiej po 1933 i 1939 roku*, opublikowanej w „Przeglądzie Polonijnym”, 1996, z. 2 (80).

⁷ W. K a s a c k, *Encyklopedičeskij słowar' russkoj literatury s 1917 goda*, London 1987.

maku Wierzyńskiego, *Zniewolony umysł* i poezje Miłosza, *Droga donikąd* Józefa Mackiewicza, *Obóz Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego. Środkowoeuropejscy emigranci wnosili największy wkład raczej do nauk humanistycznych i filozofii, wystarczy przypomnieć Węgry Karola Kereny i Rumuna Mircea Eliadego.

Czy tezy o wyjątkowości piśmiennictwa naszej emigracji w pierwszym okresie powojennym nie można podważyć niejako z drugiej strony, wskazując na wybitne utwory zachodnich autorów, ukazujące jasno główne zagrożenie kultury w owych latach? Czy w tłumie neutralnych (w twórczości) lub służących komunizmowi nie dostrzeżemy garstki sprawiedliwych i utalentowanych? Oczywiście, od razu przychodzą na myśl Artur Koestler, Ignazio Silone, a przede wszystkim George Orwell. Zgoda, są to autorzy dzieł wybitnych, zgodzić się jednak też trzeba ze spostrzeżeniem, iż były to zjawiska rzadkie. Takie teksty pisali autorzy, którzy zetknęli się w swym życiu z komunizmem lub potrafili dzięki wielkiej wyobraźni wykreować modele despotycznych ustrojów. Lecz nieliczne utwory nie wytworzyły ruchu intelektualnego, nie znajdując odpowiedniego odzewu u krytyków, czytelników, twórców innych dziedzin sztuki.

Wyobraźnia tworzy wizje bliskie teoretycznym konstrukcjom: całościowe, symetryczne, sugestywne, niemal doskonałe. Taki jest świat w utworach Orwella i nieco wcześniej Huxleya. Natomiast rzeczywistość realnego komunizmu jest utopią częściowo spartaczoną, znajdują się w niej karykatury ideologicznych projektów, wytwarza się mieszanina namiastek prawdziwego życia, ale i namiastek doktrynalnych wzorów. Dlatego **l i t e r a - t u r a p a m i ę c i i d o ś w i a d c z e n i a** naszych pisarzy była prawdziwsza, a zarazem pełna humoru, oddawała dokładniej groteskowe wymiary rzeczywistości totalitarnego ustroju – udowodnili to Straszewicz, Hłasko, Mroźek.

Zachodni „nurt wyobraźni” osiągnął szczyty w gatunku antyutopii, podczas gdy emigracyjny „nurt pamięci i doświadczenia” – w dziełach dokumentalno-eseistycznych: *Na nieлюдzkiej ziemi* Czapskiego, *Inny świat* Herlinga-Grudzińskiego, *Zniewolony umysł* Miłosza, *Mój wiek* Wata. Nie wyjaśnimy w tym szkicu przyczyn bublowatości, powszechnego nieudacznictwa w państwach komunistycznych. Czy jest ono wynikiem przebiegłej reżyserii, komicznymi efektami maskującej nieubłaganie agresywny mechanizm ustrojowy, czy błędy konstrukcyjne tkwią już w samym projekcie marksistowskim, który z demoniczną ambicją naśladuje dobro i zło, prawdę i kłamstwo normalnego świata?

Literatury wolnych społeczeństw zareagowały po wojnie światowej na fundamentalne zagrożenie kultury pośrednio, co uwidocznili się w mrocznej tonacji wielu utworów, w niepokoju, nastrojach zagubienia, rozpacz, nieukierunkowanym buncie, wrogości lub obrzydzeniu do ludzkiej rzeczywistości. Literaturom kręgu euroamerykańskiego nadawały ton powieści i dramaty egzystencjalistów, teatr absurdu, teksty „młodych gniewnych”. Taka była głównie reakcja zachodniej kultury na ideologiczne systemy faszyzmu i komunizmu. Gdy jedni intelektualiści ubóstwili Historię, w proletariacie widzieli cierpiącego Odkupiciela, a w Związku Sowieckim królestwo wolności, inni kwestionowali prawomocność wszelkich światopoglądów, zespołów trwałych wartości i tradycji. Odpowiedzią na wyzwanie totalitarnych pseudoreligii było często odrzucenie wszelkich religii, rozpowszechnianie się postaw relatywistycznych. Literatura naszej emigracji uniknęła obu nihilizujących skrajności.

Podstawową winą zachodnich twórców w pierwszym dziesięcioleciu powojennym było nierozpoznanie w stalinowskim komunizmie głównego wroga. Słabość moralną i intelektualną wykazały różne nurty europejskiej myśli – ich odmienności nie uzupełniały się obornie, lecz potęgowały chorobę całego organizmu. Przytoczmy charakterystykę historyka idei z Krakowa, Ryszarda Legutki:

Radykalizm stał się podstawą do oceniania zjawisk wewnętrznych i nakażywał permanentny ferment w imię coraz to nowych grup upośledzonych, natomiast konserwatyzm przeznaczono do oceny zjawisk zewnętrznych i na jego podstawie usprawiedliwiano przemoc jako naturalną dla nie-zachodniego świata.

Dokąd prowadziły oba nurty myśli liberalnej? Znow oddajmy głos Ryszardowi Legutce:

Liberalizm w swoich najobłudniejszych formach stał się sprzymierzeńcem komunizmu, bo łączył w sobie dwie najkorzystniejsze z punktu widzenia komunizmu cechy obywatelskie – nieposłuszeństwo w stosunkach wewnętrznych i izolacjonizm w zewnętrznych⁸.

Polska literatura na emigracji odrzucała w minionym półwieczu obie szkodliwe i mało wartościowe postawy (totalitarną i relatywistyczną), dominujące w świecie współczesnym. Pisarzy naszego uchodźstwa uodpor-

⁸ R. L e g u t k o, *Bez gniewu i uprzedzenia*, Kraków 1989.

niły na pokusy nowoczesnych ideologii zarówno własne doświadczenia indywidualne, jak również narodowe i wschodnioeuropejskie. Trzeźwe poczucie rzeczywistości i zasób ważnych doświadczeń przeciwstawili zarozumiałemu doktrynerstwu lub naiwności wielu twórców na Wschodzie i Zachodzie.